

Mirosław Wójcik (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

ORCID: 0000-0002-4922-6479

Obraz społeczności żydowskiej Kielc w latach Wielkiej Wojny na łamach „Gazety Kieleckiej” (1914-1918)

Streszczenie: Treść artykułu jest sumarycznym omówieniem problematyki żydowskiej pojawiającej się na łamach „Gazety Kieleckiej” w latach 1914–1918. Rejestr i analiza anonsów prasowych dotyczących społeczności żydowskiej miasta obejmuje faktograficzne, historyczne, kulturowe, obyczajowe i językowe aspekty obrazu kieleckich Żydów. Przedmiotem badań uczyniono także informacyjną strategię nadawcy, zabiegi modelujące reakcję czytelników oraz funkcjonowanie w przekazie prasowym „Gazety Kieleckiej” stereotypów i uprzedzeń rasowych oraz religijnych. Analiza wspomnianego materiału prasowego pozwala sformułować wniosek, że jednoznacznie negatywny wizerunek społeczności żydowskiej, jaki konsekwentnie i metodycznie kreśliła redakcja kieleckiego periodyku w omawianym okresie, był w większej mierze pochodną poznawczej optyki nadawcy, niż świadectwem rzetelności warsztatowej współtwórców kieleckiego periodyku.

Słowa kluczowe: „Gazeta Kielecka”, Żydzi, Wielka Wojna, prasa regionalna XX w.

Szkicując obraz społeczności żydowskiej Kielc w latach Wielkiej Wojny na łamach „Gazety Kieleckiej” (1914–1918), podkreślić na wstępie należy, że wskazywane tu elementy owego obrazu nie pretendują do rangi obiektywnego przekazu informacyjnego, nie przedstawiają realiów życia kieleckich Żydów w sposób bezstronny, neutralny, ale są pochodną charakterystycznej dla nadawcy – redakcji „Gazety Kieleckiej” – optyki poznawczej, która przekazywane informacje czyni elementami dyskursu wartościującego i dyrektywnego (powinnościowego), tj. takiego, którego intencją jest modelowanie czy wręcz programowanie sfery wartości i działań odbiorcy. W takiej właśnie perspektywie dokonują rekonstrukcji intencji nadawcy, strategii jego zabiegów językowych i ich funkcji, jaką jest modelowanie przekonań i zachowań czytelników¹.

1 Na temat społeczności żydowskiej Kielc zob.: M. Maciągowski, *Przewodnik po żydowskich Kielcach. Śladami cieni*, Kraków – Budapeszt 2008; J. Gapys, *Relacje polsko-żydowskie w województwie kieleckim 1918–1939. Wybrane zagadnienia*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2016,

Wybór „Gazety Kieleckiej” spośród innych ukazujących się ówczesnie periodyków kieleckich („Echa Kieleckie”, „Gazeta Ludowa”, „Drużyna” i „Głos Ludu”) uzasadnia jej najszerszy zasięg, najbardziej opiniotwórczy charakter i wysokość nakładu², a w konsekwencji siła kształtowania reakcji społecznych zgodnych z określonym systemem wartości³.

Zakresem moich badań objąłem wszystkie informacje prasowe dotyczące kieleckich Żydów, jakie ukazały się na łamach periodyku w latach 1914–1918, uznając ów okres za czas szczególny, za rodzaj swoistej sytuacji granicznej, która intensyfikuje społeczne doznania egzystencjalne, stawiając w obliczu groźby śmierci fundamentalne pytania o sens istnienia, i wzmaga solidaryzm społeczny, wspólnotowe identyfikacje jednostkowego losu.

Mówiąc o analizie doniesień prasowych „Gazety Kieleckiej” z tego okresu, należy poczynić jeszcze jedno ważne zastrzeżenie: przedmiotem badań mogłem uczynić jedynie zachowane, dostępne online egzemplarze gazety: z roku 1914 – 185 numerów, 1915 – 27, 1916 – 111, 1917 – 103 i z 1918 r. – 109 (co ogółem stanowi około 50% opublikowanych wydań). Jakość cyfrowych kopii poszczególnych egzemplarzy jest na ogół dobra, jedynie w sporadycznych wypadkach odczytanie tekstu jest niemożliwe. Materiałem analitycznym będącym podstawą charakterystyki obrazu społeczności żydowskiej na łamach „Gazety Kieleckiej” jest ponad 1500 różnego rodzaju artykułów, anonsów, wzmianek i ogłoszeń, jakie opublikowano w latach 1914–1918, co wydaje się być wystarczającą gwarancją reprezentatywności przedstawianych materiałów i płynących z nich wniosków.

Dynamika problematyki żydowskiej i sposobu jej prezentowania na łamach „Gazety Kieleckiej” związana jest z modelującymi przekaz zmianami w zakresie struktury własnościowej periodyku i administracyjnymi wpływami zewnętrznymi (cenzura). Zasadnicze zmiany programowe „Gazety Kieleckiej” wiążą się z przejściem pisma przez Wandę Siennicką⁴, która od 1912 r. starała się upodobnić je do warszawskiego tygodnika „Swój do Swego”, przejmując zeń antysemityczne hasła i postulat prowadzenia akcji wymierzonej w żydowską konkurencję – głównie handlową. Taki stosunek do mniejszości żydowskiej Kielc kontynuowali nowi właściciele, Stanisław Frycz⁵ i Władysław Piotrowski⁶, którzy kupili pismo

t. 15; K. Urbański, *Między filosemityzmem a antysemityzmem. „Gazeta Kielecka” o Żydach*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2003, t. 21.

2 Nie sposób ustalić precyzyjnie wysokości nakładu kieleckiego periodyku w tych latach. Wiadomo jedynie, że kilkanaście lat wcześniej, w roku 1900, drukowano jednorazowo sześćset egzemplarzy.

3 Zob. omówienie prasy lokalnej: M. Adamczyk, *Cztery epoki prasy Kielecczyny 1811–1959*, Kraków – Kielce 1990; W. Obara, B. Szabat, „Gazeta Kielecka” – pismo regionalne ziemi kieleckiej w latach 1870–1918, „Kieleckie Studia Historyczne” 1992, nr 10, s. 107–125.

4 Wanda Siennicka (?) – wydawczyni i redaktorka „Gazety Kieleckiej” w latach 1912–1913, zob. M. Pawlina-Meducka, „Gazeta Kielecka” (1870–1939), Kielce 2017, s. 49, 84–85.

5 Stanisław Frycz (1879–1940) – adwokat, wydawca, od 1917 r. redaktor naczelny „Gazety Kieleckiej”, działacz Stronnictwa Polskiej Demokracji, w latach 1917–1920 radny Kielc.

6 Władysław Piotrowski – adwokat, dziennikarz, ziemianin, działacz kieleckiego oddziału Związku Ziemian, współzałożyciel w 1912 r. (z Piotrem Fryczem) drukarni w Kielcach, wydawca

w końcu 1913 r. Kolejna zmiana – właściciela i składu zespołu redakcyjnego – nastąpiła z końcem 1917 r., kiedy przeszło ono w ręce Edmunda Massalskiego⁷ (od numeru 201)⁸.

Od grudnia 1914 r. treści ogłaszane w kieleckim periodyku podlegały cenzurze prewencyjnej okupacyjnych władz rosyjskich, a od początku 1915 do połowy roku 1918 – austriackich, co w zdecydowanej mierze miało wpływ na publikację treści mogących prowadzić do wybuchu niepokojów społecznych w okresie wojny. Mimo funkcjonowania cenzury elementy antysemitkiej optyki prezentowania spraw lokalnych nasilają się od początku 1918 r., dorównując w swej intensywności enuncjacjom z roku 1914. Po kilku numerach z przełomu stycznia i lutego 1918 r. (11–19) – szczególnie napastliwych w zakresie portretowania udziału Żydów w życiu miasta – w stopce pisma pojawia się ponownie informacja „Wolno drukować C. i k. Komisaryat Policji” (po raz ostatni w numerze 141 z 26 października 1918 r.).

Generalnie rzecz ujmując, życie społeczności żydowskiej staje się przedmiotem zainteresowania redakcji gazety w ściśle określonych sytuacjach, których charakterystyczną cechą wspólną jest deprecjonujący tę społeczność kontekst negatywny. Reguła ta dotyczy zarówno zamieszczanych na pierwszej stronie artykułów, będących zwykle ideowymi, politycznymi i historycznymi syntezami, jak i doniesień lokalnych. W pierwszym wypadku Żydzi postrzegani są jako niezróżnicowana wewnątrznie siła polityczna konkurencyjna wobec aspiracji społeczeństwa polskiego, co miało stanowić usprawiedliwienie dla podejmowanych przeciwko nim akcji mających na celu „unarodowienie przemysłu i handlu polskiego” (4,1⁹), oraz jako odrębna etnicznie i kulturowo nacja o charakterystycznych (wprost genetycznych) cechach tożsamościowych, mentalnych i obyczajowych.

W drugim przypadku Żydzi stają się najczęściej bohaterami kronik kryminalnych miasta i przedmiotem systematycznej, drobiazgowej, niekiedy kuriozalnie skrupulatnej, wszechstronnej krytyki. Ze zrozumiałych względów przedstawiam tę problematykę jedynie fragmentarycznie, grupując wyselekcjonowane przykłady w reprezentatywne zespoły treściowe.

Używane na łamach pisma określenia Żydów i Polaków niosą za sobą zarówno semantykę jawną, jak i ukrytą. Rzeczowniki identyfikujące członków żydowskiej społeczności religijnej, narodowej i etnicznej „Żyd”, „Żydzi” nieomal bez wyjątku

„Kurier Kielecki”, redaktor „Gazety Kieleckiej” (od 1916 r.; w okresie międzywojennym jej właściciel).

7 Edmund Massalski (1886–1975) – pedagog, przyrodnik, regionalista, działacz społeczny i harcerski; zob.: A. Rembalski, *Edmund Massalski*, Kielce 2016.

8 Zob.: M. Pawlina-Meducka, „*Gazeta Kielecka*” (1870–1939)..., s. 37–98; M. Banaszek, „*Gazeta Kielecka*” (1870–1945) – jej ideowo-polityczne i edytorskie przemiany, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1990, t. 29, nr 2, s. 35–47; M. Pawlina-Meducka, *Kultura i oświata w Kielcach 1914–1918* [w:] *Kielce przez stulecia*, red. M. Maciągowski, Kielce 2014, s. 336–340; M. Pawlina-Meducka, *Życie kulturalne Kielc 1918–1939*, Kielce 1983.

9 Cytaty lokalizuję, podając oznaczenie roku (odpowiednio 4 – 1914, 5 – 1915, 6 – 1916, 7 – 1917, 8 – 1918) i numeru wydania „*Gazety Kieleckiej*”. Zachowuję pisownię oryginału.

pisano małą literą, jakkolwiek pisowni takiej nie można łączyć z wartościującymi preferencjami etnicznymi czy wyznaniowymi¹⁰. Typowe, używane na łamach „Gazety Kieleckiej” różnorodne określenia synonimiczne Żydów nie służą jedynie waloryzacji stylistycznej tekstu, ale są przejawem językowego stygmatyzowania Żydów – wprost bądź kontekstowo – poprzez uruchamianie kontekstu semantycznego łączącego Żydów z przeszłością biblijną (w życzeniowym domyśle: archaiczną), nagannymi praktykami obyczajowymi, godnymi potępienia cechami mentalnymi, genetycznymi, społeczną odrębnością i wrogością. Żydzi zatem to: „Abramki” (4,145), „Icki” (4,145), „chałatowcy” (4,4), „starozakonni” (4,102; 6,156 – wielką literą), „synowie Mojżesza” (4,7), „Machabeusze” (o członkach milicji ochotniczej; 4,196), „typy semickie” (4,8), „lichwiarze” (4,49), „faktorzy” (4,51), „pachciarze” (4,51), „chytrzy Izraelici, przebiegli, ciekawscy, wścibscy” (4,63), „szajgece” (4,107), „chałatowa publiczność” (4,143), „zdziczała progenitura semitów” (o młodzieży żydowskiej; 4,122), „nowożytni Chazarowie” (o Żydach rosyjskich; 4,130), „obcy handlarze” (4,160), „żywioty obce” (4,162; 8,103), „żywiół obcy nasłany nam przez pogromy” (6,169), „obcoplemienny «homo novus»” (6,169), „to plemię” (6,152), „czarny tłum izraelski” (7,3), „synowie Izraela niewstydlivej twarzy”¹¹ (7,16), „niektóre żywioty kosmopolityczne” (7,49), „odrębne ciało narodowe” (8,103), „warstwa ludzi nowych, niezwiązanych niczym z krajem, chciwych, przedsiębiorczych, mówiących często po polsku, lecz niemających duszy polskiej” (8,103), „finansiści omawiający swe geszefty” (4,4), „ci, którzy opanowali nasz handel i przemysł” (4,25), „naród, który jest wzorem solidarności” (4,110).

Rejestr ten możemy poszerzyć o deprecjonujące i generalizujące, celowo zacieraające ludzką indywidualność i podmiotowość określenie „żydostwo” (4,4) i pełniące te same funkcje użycie słowa „żyd” jako synekdochy (pars pro toto): nie Żydzi, ale „żyd zabiera wszelką korespondencję” (4,2). Generalizacje takie wpisane są immanentnie w określenia typu: „żydowska bezczelność” (4,20), „żydowski spryt” (4,27), „przebiegłość żydowska” (4,38), „żydowski wyzysk” (4,40), „tandeta żydowska” (4,10), „żydowski spekulant” (4,27), „arogancja żydów” (4,20), „rozwydrzenie żydowskie” (4, 134), „brutalność żydowska” (4,161), „żydowska przed niczym niecofająca się spekulacja” (4,86), „właściwa rasie pycha, egoizm i arogancja” (4,39).

Charakterystyczne dla wartościującego dyskursu informacyjnego redaktorów „Gazety Kieleckiej” są nagminnie używane formy hipokorystyczne (spieszczenia): „żydek” (4,7; 4,20; 4,99; 7,16), „żydki” (4,170) i „żydkowie” (7,16), których jednoznacznie ironiczna i pogardliwa wymowa niekiedy podkreślana jest

10 Na łamach „Gazety Kieleckiej” małą literą konsekwentnie pisano także słowa „polak”, „polacy”; wyjątkowo „Żydzi”, „Niemcy” (4,37). Z reguły jednak przestrzegano pisowni słowa „żyd” małą literą: np. w tym samym artykule obok określeń „Amerykanin” i „Indianin” konsekwentnie pisano „żyd” (4,39).

11 Określenie, wg nadawcy, powtórzone za przekładem Biblii ks. Wujka; w rzeczywistości tekst biblijny tego wersetu (2,4) brzmi: „synowie twardej twarzy i nieukróconego serca są”.

dotatkowymi określeniami typu: „nasze najmilsze żydki” (4,10). Leksykalnym wariantem tych form jest określenie „żydziak”, często używane z dodatkowo deprecjonującymi przymiotnikami: „arogancki żydziak” (4,20), „zuchwały żydziak” (4,107).

Szczególnym wyrazem stosunku nadawcy do Żydów są używane wobec nich językowe zabiegi animalizacyjne, które w konsekwencji odczłowieczenia pozwalały traktować Innego jako przedmiot opinii i działań wolnych od etycznych konsekwencji czynu. Na łamach „Gazety Kieleckiej” Żydom, ujmowanym gatunkowo, przypisuje się cechy zwierząt uznawanych za niebezpieczne, odrażające lub podstępne: pająków, szarańczy, szczurów, drapieżnych ptaków czy bestii, tj. zwierząt dzikich przebywających na wolności bądź w zoo:

- przeważające na kieleckim dworcu „typy semickie” pozwalają obserwatorowi (*Iks.*) mówić o nich jako o „zwierzyńcu ludzkim” (4,8),
- o Żydach z Działoszyc, Szczekocin i Pińczowa jako o pająkach mówi się w kontekście niebezpieczeństwa wpadania w ich sieci zależności finansowych (4,4),
- atak „rozbestwionych żydów” na jarmarku w Szczekocinach ujęty został słowami: „300 żydów rzuciło się jak szarańcza ku włościanom” (4,36),
- w Miechowie stowarzyszenia chrześcijańskie zostały „pozakładane w celu odżydzenia i unarodowienia naszego handlu” (słowo derywowane na wzór „odszczerzania” (4,36); podobną troskę wyrażono wobec potrzebującego odżydzenia Krakowa (4,98),
- w Siedlcach w „szponach” żydowskich lichwiarzy „jęczało mnóstwo najbiedniejszych ludzi” (4, 40),
- „niecnyimi szakalami rodu ludzkiego” i „hienami” są Żydzi trudniący się handlem żywym towarem (4, 95) – dla zaspokajania swych „zwierzęcych namiętności” (4,112),
- „To robactwo wszędzie trafi, do każdego dotrze, panoszy się, zakłada sklepy...” (6,152),
- „z żarłocznością wilków rzucają się na ziemię i domy nasze” (8,103).

Brak empatii dla ludzi redakcja „Gazety Kieleckiej” rekompensuje współczuciem okazywanym zwierzętom – ale wówczas jedynie, kiedy złe ich traktowanie można przypisać Żydom: intrygującym kontrapunktem językowych praktyk zrównujących Żydom ze zwierzętami są wielokrotne doniesienia redakcji zatroskanej o źle traktowane przez „broadatych” woźniców dorożkarskie konie, „które los przesładując, skazał na wysługiwanie się naszym najmilszym żydkom” (4,10).

Inną strategią językową służącą deprecjonowaniu Żydów jest zabieg diagnozowania i eksponowania religijnej, narodowej i rasowej odmienności i odrębności żydowskich mieszkańców Kielc. Ilustracją tego zabiegu mogą być antytetyczne określenia – każdorazowo czerpane z tych samych anonsów – przeciwstawiające Żydom pozostałym mieszkańcom miasta: „żydostwo” – „publiczność” (4,4), „żydzi” – „nasi kupcy” (4,36), „żydzi” – „katolicy” (4,36), „żydzi” – „Polacy” (4,36; ale i: „żydzi polacy” – tj. stojący po stronie Polski – 4,201), „obcy” – „swoi”

(4,10), „spekulanci żydowscy” – „kapitaści chrześcijańscy” (4,43), „przybysze” – „autochtoni” (4,102), [żydzi] – „lechici” (4,125), „żydówki” – „włościanki” (6,286), „czarny tłum izraelicki” – „ludność polska” (7,3).

Redakcja „Gazety Kieleckiej” uznała również za właściwe eksponowanie odrębności społecznej i religijnej żydowskich mieszkańców miasta nawet w wypadkach szczególnych: choroby i śmierci. Jako znak stygmatyzacji społecznej wskazać można publikowane na łamach kieleckiego periodyku „Listy zmarłych wyznania rzym.-katolickiego” (np. 4,8; 4,57; 4,113), którym nie towarzyszą już listy zmarłych wyznania żydowskiego oraz, w latach panującej w mieście epidemii tyfusu – wykazy dr. Bronisława Laskowskiego raportującego magistratowi liczby zachorowań ze starannym rozgraniczeniem chorych żydowskich i chrześcijańskich (7,44); podobnie skrupulatnie podano liczbę zaszczepionych 30 maja 1917 r. przeciwko ospie w ambulatorium Komitetu Ratunkowego chrześcijan (68) i Żydów (84) (7,130).

Żydzi wreszcie, według „Gazety Kieleckiej”, skazani są na fatalizm etniczny, bowiem w opinii redaktorów kieleckiego periodyku nie sposób przestać być Żydem: rosyjscy Żydzi, podobnie jak i polscy, tylko udają Rosjan i Polaków, „ale w gruncie rzeczy są tylko żydami i zawsze żydami” (4,7); co więcej, nawet przyjęcie chrztu przez Żyda okazuje się w istocie tylko cynicznym przedsięwzięciem handlowym (4,16).

Generalizacje i typizacje terminologiczne, wymowny brak precyzacji zakresu znaczenia słowa „Żydzi” sugerować mają powszechność postaw nieróżnicowanej społeczności żydowskiej. W „Przeglądzie rocznym spraw polskich”, wyeksponowanym na pierwszej stronie pierwszego numeru w roku 1918, czytamy m.in.:

Gdy pod koniec 1912 roku żydzi podczas wyborów do Dumy opanowali stolicę Polski i jako jej zastępcę wysłali do Dumy socjalistę Jagiełę, cały naród polski bez względu na dzielnice faktem tym do głębi został poruszony (8,1).

Już w tym krótkim doniesieniu wskazać można szereg językowych chwytów erystycznych sfunkcjonalizowanych perswazyjnie: sprawcami opanowania Warszawy nie są konkretni politycy, członkowie grup, frakcji, stronnictw politycznych, ale „żydzi” – co utwierdzać ma odbiorcę w przekonaniu, że najistotniejszym i bezdyskusyjnie oczywistym walorem kwalifikacyjnym jest w tym wypadku przynależność etniczna, a nie jednostkowe wybory poszczególnych osób o pochodzeniu żydowskim. „Opanowanie” stolicy Polski buduje dramatyzm sytuacyjny, operujący kategoriami totalności, przemocy i wrogości, zaś peryfrazjne nazwanie Warszawy „stolicą Polski” sugeruje metaforyczny cios, który trafia w samo sedno narodu, w jego serce.

Podobną strategię językowej klasyfikacji stosuje redakcja wobec Polaków-chrześcijan bądź to pisząc wprost, że hasło unarodowienia przemysłu wydał „nieomal cały naród” (4,1), bądź używając form bezosobowych „wydano hasło «swój do swego»”, „zakładano spółki, handle i przedsiębiorstwa polskie” – dla stworzenia

wrażenia, że działania te podejmowane są gremialnie, nie są zaś programem jednej partii politycznej (Narodowej Demokracji) i stają się synonimem ogólnonarodowej ekonomicznej walki z Żydami.

Nieuniknione – zdaniem redakcji – w sytuacji nagłej transformacji gospodarki narodowej właśnie pomiędzy Polakami a Żydami (określone eufemistycznie jako „zgrzyty i tarcia”) są powodem tego, że polskie społeczeństwo przedstawiane jest zewnętrznej opinii publicznej jako „naród antysemitki, pokrewny duchem czarnosiecińcom” (4,1). Winnych upowszechniania takich opinii Żydów określono mianem „strony interesowanej” (4,1), co – poprzez wykazanie ukrytych intencji propagatorów negatywnego wizerunku Polski – neguje jego prawdziwość.

Obowiązek realizacji hasła „swój do swego” „Gazeta Kielecka” przedstawiała jako polski obowiązek narodowy i religijny (katolicki). Argumenty łączące powinności wobec Boga i ojczyzny z obowiązkami antysemitkami – mimo wątpliwej logiki wewnętrznej takiego *dictum* – znajdowały instytucjonalną sankcję duchowieństwa rzymskokatolickiego. Dowodami tego typu legitymizowania podziałów społecznych są choćby informacje kieleckiego periodyku o poświęceniu chrześcijańskiej hurtowni szewskiej w Kaliszu przez prałata Płoszala (4,16), o zebraniach Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich odbywających się w kieleckim wikariacie (4,20) czy o aktywności proboszcza Gołczyńskiego, który w Żarnowcu pomógł w otwarciu chrześcijańskiego sklepu spółkowego (4,46). Chętnym niedopuszczenia do wykupu ziemi przez Żydów w „Zołubinczach”¹² „proboszcz miejscowy” dopomagał „we wszystkim” (4,43).

Co więcej, w propagowaniu hasła „swój do swego” dla walki z żydowskim handlem wykorzystywano nawet elementy sakralnej tradycji Żydów, czyniąc powinność kupowania u chrześcijan jednym z „dziesięciu przykazań narodowych” (4,17). „O swojskość polskich miast” apelował z kolei postulujący założenie w Kielcach stowarzyszenia w celu wykupu domów – z rąk żydowskich – ksiądz Stanisław Zapałowski, ubolewając, że „długich lat potrzeba, żebyśmy w życie wprowadzili hasło «swój do swego», „i maluczko, a miasta będą żydowskie”. Doskonale zorientowany w stosunkach miejscowych duchowny zdawał sobie sprawę z tego, że wskutek tych zabiegów „wielu filosemitów podniesie krzyk i gwałt”, ale mimo wszystko wierzył, iż zbierze się „grono ludzi miłujących kraj” (4,113).

Ta sama zasada solidarności ekonomicznej, sankcjonowana religijnie i narodowo, w przypadku chrześcijan formułowana była jako godne pochwały i upowszechnienia hasło „swój do swego”, natomiast nawoływania kierowane pod adresem kieleckich Żydów przez redakcję tygodnika „Hajnt”, by uczęszczali nie do chrześcijańskiego, ale do znajdującego się obecnie we własności żydowskiej iluzjonu „Fenomen” („Phenomen”), nazwane zostały przez „Gazetę Kielecką” „bojkotem żydowskim” (4,44).

12 Błędnie przytoczona nazwa miejscowości Załubińcze k. Nowego Sącza.

Jednakże o niezbyt wielkim entuzjazmie chrześcijańskiej społeczności Kielce do realizacji założeń hasła świadczy artykuł *Chrześcijański handel w Kielcach*, w którym redakcja ubolewała:

Publiczność kielecka nie dość popiera handel swojski i polskich rzemieślników. [...] Publiczność kielecka przyzwyczajona od pokoleń do kupowania prawie wyłącznie u żydów nie ufa kupcowi polskiemu. Gniewa ją, że się nie może targować, a przy tym zraża ją częstokroć cena na pozór wyższa w sklepach chrześcijańskich, ponieważ jeszcze nie rozumie, że tandeta wypada najdrożej. Wiele także osób pociąga do sklepów żydowskich łatwy kredyt, chociaż i sklepy chrześcijańskie zaczynają wprowadzać sprzedaż rabatową. Zamożniejsze zaś sfery stałą protekcją otaczają swoich wybranych Abramków lub Icków, bo ich pociąga uniżoność sklepikarzy, którzy wiedzą, co „jaśnie pan” lubi (4,145).

Zganiono także kieleckich piekarzy, którzy wykorzystując nieświadomość chrześcijańskich klientów, kupują mąkę od Żydów (4,161).

Przejawem realizacji programu politycznego endecji są również drukowane w wielu numerach z 1914 r., bezpośrednio pod winietą pisma, paski informacyjne o treści: „Przyjmujemy ogłoszenia wyłącznie firm chrześcijańskich” i dodawane do treści ogłoszeń płatnych apele: „Kupujmy tylko u swoich” oraz zapewnienia o chrześcijańskim charakterze firm ogłoszeniodawców¹³. Żydowskie ogłoszenia płatne, zarówno o charakterze reklamowym, jak i anonse i komunikaty prywatne zaczęły się ukazywać na łamach „Gazety Kieleckiej” dopiero od początku roku 1915, kiedy na treści periodyku wpływ miała cenzura władz okupacyjnych, a być może na zmianę polityki nieogłaszania firm niechrześcijańskich wpłynęły kłopoty finansowe pisma: płatne ogłoszenie do 25 słów przynosiło redakcji 2 korony, a każde dodatkowe słowo – 6 halerzy. „Gazeta Kielecka”, broniąca w roku 1914 dostępu do swoich łamów Żydom, w latach 1915–1918 zamieszczała nie tylko ogłoszenia prywatnych Żydów o zgubionych paszportach, kartach identyfikacyjnych, ale również instytucji żydowskich, jak Zarząd Gminy Izraelickiej miasta Kielce, który poszukiwał kandydata do „wakującej posady sekwestratora” (6,279) – co więcej, gwałcąc tradycję, gazeta informowała – już bezpłatnie – swoich czytelników, iż „sekwestratorem gminy izraelickiej został p. Władysław Gostyński z pensją 100 koron na

13 Przykładem mogą być ogłoszenia firm: „T-he Kasprzycki C-ny” (Kielce, Konstantego 2), która reklamowała „oryginalne maszyny do szycia” jako „Jedyna firma chrześcijańska założona w 1880 r.” (4,1,4); „Jedynego w Kielcach sklepu chrześcijańskiego z czapkami i kapeluszeniami” Piotra Błaszczyka (ul. Duża 11; 4,4), Chrześcijańskiej Fabryki Cukrów Edwarda Babeckiego (ul. Hipoteczna 8; 4,81), chrześcijańskiej pracowni pończoch (ul. Mała 8; 4,88) czy podpisanego pseudonimem „Ziemianin” wiersz reklamowy: „Żyda-krawca kto unika / Jedzie do Kielce, do Malika / Do Malika, do Kaźmierza / On dobrego ma kuśnierza [...] / Mieszka w domu Kotowskiego / Wprost cukierni Smolińskiego” (4,5).

miesiąc” (7,7). Kolektor I.B. Rozenblum mógł już informować, iż sprzedaje losy na ul. Małej nr 3 (dom własny) (6,286), a Moszek Alpert przy ul. Bodzentyńskiej nr 17 „skupuje różne butelki we własnym składzie atramentu i szuwaksu” (6,286).

Innym przejawem realizacji dyskredytującego żydowskich mieszkańców Kielc hasła „swój do swego” była próba stworzenia w świadomości czytelników wyznaniowej topografii ulic i przedmieść Kielc, swoistej mapy chrześcijańskiego miasta, na której kolejne doniesienia prasowe nanosiły lokalizacje miejsc dobrych i złych. Legenda tej mapy pozwalała orientować się, gdzie znajdują się sklepy, punkty usług i instytucje chrześcijańskie, a gdzie żydowskie. W tym drugim wypadku o charakterze i własności wskazywanych lokalizacji świadczyć miał wymownie ich adres lub nazwiska właścicieli.

Kieleccy chrześcijanie powinni być świadomi, że na przykład pod adresem Wesoła 28 mieści się nielegalny dom gry u Aby Szydłowskiego i Ieka Kwera (4,21), że „sklepiarze żydowscy na ul. Borzęckiej stanowią znaczną większość” (4,82), że dzielnica starowarszawska nie posiada ani jednej jatkii chrześcijańskiej, że iluzjon „Phenomen” jest „w rękach żydowskich całkowicie” (4,44), że stale w godzinach popołudniowych „gromady małoletnich łobuziaków żydowskich zbierają się i grasują w pobliżu «ich» kinematografu «Phenomen»” (4,107), a plac tenisowy i łódkowy – a do tego łowienie ryb w stawie – w ogrodzie Staszica nie są chrześcijańskie, od kiedy magistrat oddał je w dzierżawę Lejzorowi Berensteinowi (4,110), że inny Żyd przejął przewożenie w mieście poczty (4,121), że od 1918 r. Hotel Polski jest już w rękach polskich, na czym „zyskuje przede wszystkim społeczeństwo polskie” (8,15). Ci natomiast chrześcijanie, którzy poszukują wyrobów żelazno-galanteryjnych, powinni wiedzieć, że „jedyny w Kielcach sklep chrześcijański” z tym asortymentem mieści się na Rynku pod numerem 7 (4,49), że p. Ninke na ul. Czystej 12 otworzył zakład przewozowy dla obsługi kupców (4,51), a amatorzy mięsa winni wiedzieć, że „na Bazarach jest trzech rzeźników chrześcijan [...], a pozostałe sklepy z mięsem w śródmieściu, w liczbie 15, są żydowskie, a mianowicie na ul. Konstantego 1, na Dużej 1, na Małej 2, na Ruskiej 1, na Borzęckiej 2, na Staro-Warszawskiej 3, na Nowo-Warszawskiej 2, na Leonarda 2 i na Hipotecznej 1” – z czego na Leonarda jeden chrześcijański. Jednak warunki higieniczne panujące w nich wszystkich stoją „niżej najskromniejszych wymagań”, dlatego nie należy dziwić się, dlaczego w mięsie kupowanym w Kielcach znaleźć można robaki (4,139).

Poszukujący „aparatów kościelnych” i innych wyrobów ze złota, srebra i brązu „Gazeta Kielecka” kierowała na ul. Konstantego, gdzie w byłej mleczarni swój sklep otworzyła firma krakowska F. Kopaczyński (4,145), na ul. Ruskiej nr 5 chrześcijanie mogą korzystać z usług chrześcijańskiej pracowni okryć i kostiumów damskich, owoce kupować w chrześcijańskiej owocarni polskiej przy ul. Małej 12, na tej samej ulicy mogą też kupować, obstalować i naprawiać biżuterię w chrześcijańskim zakładzie jubilerskim pana Izydora Malinowskiego – w owych, jak to określiła „Gazeta Kielecka”, „forpocztach handlu polskiego” (4,158). Głód „polscy”

kielczanie zaspokoją najbezpieczniej w gospodzie chrześcijańskiej, która z rogu ulic Małej i Kapitulnej została przeniesiona „do domu związku katolickiego przy placu Panny Marji” (4,158).

Redakcja „Gazety Kieleckiej” z nieukrywaną satysfakcją odnotowywała najdrobniejsze sukcesy chrześcijańskiego handlu: np. fakt, iż budkę na bazarze dzierżawi chrześcijanin Lewandowski, a nie sprzedający w niej dotychczas wodę sodową i owoce Żyd (4,75), oraz że samochody kursujące na trasie Kielce – Busko wykupił od spółki żydowskiej chrześcijanin p. L. Nowakowski (4,89). Tylko nowo otwarte chrześcijańskie placówki handlu mogły liczyć na błogosławieństwo redakcji „Gazety Kieleckiej”, która sankcjonowała je religijnie błogosławieństwem: „Szczęść Boże nowej placówce handlu polskiego” (6,169), albo na błogosławieństwo Kościoła, w imieniu którego ks. wik. P. Gawinek poświęcił biuro „nowej firmy polskiej” inż. A. Jaworskiego (99). „Żydowskość” placówek handlu i usług można było stopniować – zapewne w zależności od intensywności ich „zażydzenia” – bowiem amatorów wyczynku „Gazeta Kielecka” przestrzegała, że na „samej ul. Ruskiej” jest aż pięć tanich domów noclegowych („dwa specjalnie żydowskie”) (4,146).

Chrześcijaństwo funkcjonowało również jako element reklamy: oto czeładnicy piekarscy z Kielc apelują o sprowadzanie towarów służących do wypieku ciasta z firm chrześcijańskich, bowiem to „bardzo dodatnio wpływa na dobroć pieczywa, a szczególnie drożdże lubelskie, które są niezrównane” (4,157).

Chrześcijańskich klientów zamierzających kupować w sklepach żydowskich zniechęcać miały artykuły opisujące warunki dokonywanej tam sprzedaży. Jako urągające elementarnym wymaganiom higienicznym i budzące odrazę przedstawiono „przeważnie pozostające w rękach żydów” i podobne do „miejsca ustępowego pozbawionego dezynfekcji” „kramy i sklepiki”, piekarnie i jatki z „obrzydliwie brudnym kontuarem i jeszcze brudniejszą podłogą”, jednym pokojem ze wspólnym łóżkiem i kilkorgiem nieuczestnych, niemytych bachorów” „woniających podobnie jak sam kupiec i kupcowa” (4,7).

Sz szczególnie wielkie niebezpieczeństwo stwarzała według redakcji kieleckiego periodyku wyprzedaż polskiej ziemi. Współpracownik pisma Arkadiusz Płoski¹⁴, prawnik, szczególnie wrażliwy na kwestię sprzedaży polskiej ziemi Żydom, w artykule *Handel ziemią* dzielił się z czytelnikami „Gazety Kieleckiej” swoim „zdumieniem bez granic”, będącym rezultatem powziętej wiadomości o zadaniem „ciosie z grobu wstającej Ojczyźnie”, tj. o sprzedaży Jaskowi Ungrowi i Lewkowi Wolfowi Działowskiemu dóbr Chorzewa – 23 włók ziemi w Jędrzejowskiem po 8000 za włókę (7,45). Nie należy zatem się dziwić, że – jak enigmatycznie pisał Płoski w kolejnym doniesieniu – informacja ta „ujawniła w całej sile tajone od dawna zamachy na podstawę bytu narodu – ziemię polską” i nie spodobała się „niektórym żywiolom kosmopolitycznym” (7,49; 7,74).

14 Arkadiusz Płoski (1845–1922) – prawnik i tłumacz, wieloletni redaktor i współpracownik „Gazety Kieleckiej”, w latach 1909–1910 wydawca dwutygodnika „Głos Kielecki”.

Wobec chrześcijan sprzedających ziemię Żydom spekulantom „Gazeta Kielecka” stosowała szczególnie ostracyzm społeczny, podając wszelkie informacje identyfikacyjne winnego: nazwisko, lokalizację gruntów i cenę ich sprzedaży (4,85). Chrześcijanie sprzedający ziemię Żydom nazywani są na łamach „Gazety Kieleckiej” „wyrodkami narodowymi” i „wyrodnymi synami Ojczyzny” (8,103).

W tym względzie interesujący jest przypadek Stanisława Michalskiego, właściciela majątku Skrzelczyce, członka Kieleckiego Oddziału Związku Ziemiaków, który w opinii jego przewodniczącego Jana Hempla, „sprzeniewierzył się podstawowej zasadzie Związku i powodowany chęcią zdobycia dużych groszy sprzedał swój majątek w obce ręce” (8,89). Michalski, który swój majątek odstąpił za „nieruchomość i place” w Kielcach Żydowi, tłumaczył swój postępek „wieloma różnorodnymi przyczynami” i zapewniał, że mimo wszystko „honor ziemianina polskiego” zachował, bowiem z rąk obcych nabył inne „ważne placówki” (8,97). Nowy właściciel majątku Skrzelczyce w ogłoszeniu płatnym wydrukowanym na eksponowanym miejscu „Gazety Kieleckiej” poszukiwał ogrodnika chętnego do wydzierżawienia ogrodu owocowo-warzywnego w swych dobrach, podając w ogłoszeniu swe nazwisko: Herling i adres: „ul. Fr. Józefa 26” (8,18). Dwa lata później w majątku Skrzelczyce narodził się syn nowego, żydowskiego właściciela dóbr – Gustaw Herling-Grudziński.

W roku 1913 Kielce zamieszkiwało około 40 000 osób (20 000 stałych i 18 000 niestałych mieszkańców miasta), z czego liczba katolików wynosiła 21 653, Żydów – wymienionych na końcu listy, której nie porządkował ani alfabet, ani wartości liczbowe – 14 794 (4,91). Gdyby współczesny czytelnik uznał szpalty „Gazety Kieleckiej” za wiarygodny materiał źródłowy, doszedłby do przekonania, że społeczność żydowska miasta i jego okolic w latach Wielkiej Wojny była przede wszystkim, jeśli nie bezwyjątkowo, zbiorowiskiem wyróżniających się religią, ubiorem, sposobem zachowania i językiem osób o inklinacjach przestępczych, dopuszczających się oszustw, rozbojów i szmuglu. Zgodnie z tym przekazem kieleccy Żydzi nosili się „mniej w europejskim stroju”, w większości w „narodowych” kostiumach („długopole surduty, do szlafroków podobne i z fantazją, na bakier przywdziane burszowskie kaszkiety” – 4,8), posługiwali się „żargonem”, a jeśli już używali polszczyzny, kaleczyli język chrześcijan. W doniesieniu zatytułowanym „*Kwiateczki mowy polskiej* czytamy:

Podróźni narodowości polskiej przejeżdżający przez Kielce zwracają uwagę na ohydny polszczyznę napisów informacyjnych, którą koniecznie zmienić należy na poprawną, tak aby nie raziła cudacznym brzmieniem i pisownią. Trafiają się [...] napisy wprost niezrozumiałe dla polaka, lub jakby umyślnie wykoszlawione, np. wchód do restauracje, co przecież ścierpianem być nie może (8,79).

Co gorsza, Żydzi „żywo gestykułując rękami i głośno szwargocząc w swym melodyjnym żargonie, chałatowcy stale zajmują cały chodnik w tych miejscach, jak gdyby i chodnik ten wzięli już w pacht” (4,4), a materiałem ilustracyjnym

kompetencji językowych Żydów są deprecjonujące ich cytaty w jidysz („gaj weg, a stójkowe!” – 4,4; „giewał” – 4,36) oraz gramatycznie i fonetycznie kaleczony język polski („Gdze pan jedże” – 4,8; „Biletu pan ma” – 4,8). Żydów kieleckich, „informuje” gazeta, cechuje „brutalna swoboda”, „arogancka pewność siebie”, żywe gestykulowanie i posługiwanie się „bezwzględnyymi sposobami i sposobikami izraelickimi” – np. klątwą cheremu (4,63)¹⁵. Są aspołeczni, prowadzą głośne życie nocne, nie zważając na potrzeby chrześcijan – jak czytamy w doniesieniu prasowym *Nocne życie w Kielcach*:

Mnóstwo restauracji otwartych do późna ułatwia kielczanom nocne życie w związku z godnym potępienia wzrostem alkoholizmu. Objaw ten, bardzo niebezpieczny, nie zakłóca jednak spokoju publicznego, bo awantury trafiają się rzadko kiedy. Inna za to forma naszego życia staje się w Kielcach nieznośną, a przede wszystkim w dzielnicach zamieszkałych przez ludność żydowską spędzającą po zamknięciu sklepów całą literalnie noc na bruku. Taka np. ulica Staro-Warszawska do białego rana bywa ruchliwą areną wzmózonego pulsu ghetta kieleckiego. Balkony roją się ciżbą obojga płci, chodniki przepełnione, podwórza – zmienione w sale recepcyjne. Wrzask, szwargot, pisk, śmiech, lament – nie do opisania! A wszystko to kosztem spokoju mieszkańców chrześcijan, którzy po całodziennych trudach zawodowych nie mogą nawet w nocy odpocząć bez przeszkody. Czyżby przepis o przestrzeganiu ciszy miejskiej obowiązywał tylko chrześcijan? (4,146).

Żydzi kieleccy ponadto kradną, jak tego dowodzą enuncjacje prasowe: na Rynku bazarowym „żydziak lat ok. 13” dopuścił się kradzieży 5 rubli na szkodę Joanny Krzanowskiej (4,154), w pralni p. Kontrasowej „jakiś żydek” okazał kwit na bieliznę skradziony uprzednio „zamieszkałej przy ulicy Silniczej Esterze Kajzer” (6,2), sprawczyniami okradzenia piwiarni Beniamina Tauba przy Staro-Warszawskiej nr 1 okazały się „2 żydówki lekkiej konduity i 2-ch żydków” (6,291), a Wolf Pifko skradł prześcieradło i poszewkę z Hotelu Kupieckiego i zbiegł (8,90).

Żydzi ponadto biją „własne żony”, czego przykładem jest niejaki Herszek Płat, zamieszkały na przedmieściu Staro-Warszawskim pod nr. 14 (7,20), szmuglują („szmuklują”) produkty żywnościowe (nawet słoninę, co udowodniono po zatrzymaniu „pewnego żydka z walizką, w której okazało się 10 funtów słoniny” – 8,16); podobnie na Rynku przed domem nr 7, „z którego jacyś izraelici usiłowali wywieźć dorożką 30 kilo słoniny” (8,32), wskutek czego „ogładzają” miasto, tj. wywożą produkty żywnościowe poza Kielce (czemu winna jest „dyktatura

15 Cherem (hebr., jid; chejrem) – klątwa religijna prowadząca do wykluczenia ze społeczności żydowskiej, nakładana na członków gminy za największe wykroczenia religijne, takie jak np. obraza autorytetu rabina, świadczenie przeciw Żydom w sądzie nieżydowskim, bluźnierstwo, wyszydzanie obyczajów żydowskich – więcej na ten temat zob. *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, opr. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 1, Warszawa 2003, s. 284–285.

mięsna pp. Moszenberga i Świczarczyka” – 8,21, ale i innych Żydów: „Na Nowo-Warszawskiej nr 12 i 13 odbywały się dnia 13 lutego podejrzone manipulacje z kiszoną kapustą, którą jacyś dwaj żydkowie usiłowali wywieźć” – 8,21).

Kieleccy Żydzi oszukują w sklepach (nie okazując szacunku nawet dla osób duchownych, jak żydowski właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Ruskiej, który oskarżył przybyłego z prowincji proboszcza o kradzież struny do skrzypiec, a uprzednio od pani J. wymógł kilka rubli – 4,156), unikają służby wojskowej nawet za cenę okaleczenia (4,65; 4,146), roznoszą listy, naruszając tajemnicę korespondencji, a przy tym drogo sobie liczą za rozmowy telefoniczne i podsłuchują „bez skrupułów” chrześcijańskie rozmowy telefoniczne (4,63), a wręcz stworzyli „rządy żydowskie na węzłowych stacjach telefonicznych” (4,63); techniczne możliwości podobnego procederu wyjaśnił zarządzający siecią chrześcijanin inżynier Z. Welcher (4,71). W Nowej Słupi włóścianie zdani byli na łaskę i niełaskę „żydka Berka, który cieszył się specjalnymi względami na poczcie” (4,125) i nawet po ustanowieniu urzędowo listonosza nadal posiadał upoważnienie do roznoszenia poczty dwudziestu osobom, mimo że prawo pozwalało tylko na trzy. W tejsze miejscowości „Telefon znajduje się w rękach żydka, który za rozmowę z Kielcami żąda 30 kop.” (4,125).

Kieleccy Żydzi żyją w urągających elementarnej higienie warunkach, przez co mogą stać się roznosicielami chorób. Zagrożenie w tym względzie stanowi fatalny stan sanitarny ul. Przedmieście Staro-Warszawskie z powodu mykwy; dozór bóżniczny powinien zrobić kryty kanał – radzili redaktorzy gazety – i doprowadzić go rynsztokiem do mostu, bowiem:

[...] mieszkańcy tej ulicy [...] duszą się z wydzielających się brudów z „mykwy” żydowskiej i są w obawie, że grasująca na Podolu cholera [...] zabłądzi do nas i żniwo zbierze obfite (4,166; 4,169); [na ul. Nowo-Warszawskiej] z lewej strony, od żydowskiej synagogi, nieustanny ściek cuchnącej wody wydobywający się z mykwy urządzonej w podwórzu bóżnicy. Nieczystości te spływają przez całą długość tej części ulicy, zatruwając powietrze wstrętnymi wyziewami (4,158).

Niebezpieczeństwo dla zdrowia chrześcijan stanowić mogą ponadto używane żydowskie sprzęty domowe wystawione na sprzedaż „w dni wtorkowe, podczas targu, wprost okien posesji p. M. Krzyżanowskiej”, która to praktyka wzbudziła troskę redakcji „Gazety Kieleckiej”: „Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, czy cały ten «bric-a-brac» poddawany jest przed wystawieniem na sprzedaż jakiemu takiemu odkażeniu” (4,129). „Żydowskie kramy, przed którymi chodniki są zawsze zanieczyszczone”, celują „w obrzydliwym zwyczaju wylewania brudnej wody wprost na ulicę” (4,3), a usytuowane w pobliżu kieleckiego dworca „niechrześcijańskie” herbaciarnie i zajazdy oferują drogie miejsca „dla noclegów”, a „za posłanie służyła goła, naturalnie brudna podłoga” (4,76).

Żydzi kieleccy posługują się terrorem konkurencyjnym, atakując chrześcijańskich kupców: podczas jarmarku w Wodzisławiu chrześcijanin, pan W.M., który wzorem Żydów chciał handlować towarami łokciowymi, został przez nich zaatakowany i pobity tak dotkliwie, iż mocno pokrwawionego i omdlałego policja „wydobyła z rąk oprawców” (4,121).

„Okrutnie znęcają się” nad zwierzętami, czego dowodem jest czyn „niejakiej Ryfki Kunickiej”, która została ukarana za „okrutne znęcanie się nad ptactwem przez powiązanie gęsi w sposób zabroniony” (6,261), o czym informowała „Gazeta Kielecka” tyleż empatycznie, co enigmatycznie, czyniąc z tego doniesienia jedno z czterech najważniejszych wydarzeń dnia w rubryce „Wypadki i kradzieże” (6,261). Do tejsze kroniki, jako jedno z dwóch najważniejszych wydarzeń w mieście 8 grudnia 1916 r., trafił podobny „wypadek”, tym razem spowodowany przez Lejzora Adlera, który również powiązał gęsi „w sposób okrutny” (6,275). Dwie korony grzywny zapłaciła z kolei „handlarka Balbina Chila” za „podskubanie gęsi” (6,286). „Znęcanie się nad ptactwem praktykuje się w dalszym ciągu przez włościanki i żydówki pomimo nawoływań do miłosierdzia” – ubolewała redakcja „Gazety Kieleckiej” (6,286).

Rejestru nagannych zachowań kieleckich Żydów nie sposób wyczerpać. Tę skróconą z konieczności listę musi zamknąć zarzut skandalicznego sposobu świadczenia przez Żydów usług przewozowych. Jako że dorożkami kieleckimi powozili z reguły Żydzi („dorożki dwukonne, przeważnie żydowskie” – 4,78), na łamach „Gazety Kieleckiej” słowo „dorożkarz” stało się synonimem Żyda i stanowiło element ezopowego języka redakcji, która informując o rozmaitych nieprawidłowościach związanych z tym środkiem lokomocji, mogła liczyć na domyślność czytelnika nawet wówczas, gdy w anonsie prasowym nie pada słowo „Żyd”: kieleccy Żydzi znęcają się nad „biednymi końmi”, smagają je batem, obciążają ponad miarę, a „jeden z dorożkarzy w Rynku zrobił awanturę, wykrzykując obelgi na «polskie rządy»” (8,6).

Próżno szukać w „Gazecie Kieleckiej” doniesień o życiu religijnym społeczności żydowskiej i jej obyczajowości prezentowanych czytelnikowi w funkcji czyisto informacyjnej. Znaki właściwej Żydom kultury, religii, obrzędowości i języka pojawiają się jedynie w negatywnym kontekście żydowskich występków czy nakładanych na żydowskich obywateli Kielc zakazów i ograniczeń administracyjnych. O wypieku macy czytelnik dowiadywał się tylko dlatego, że c. i k. Komenda Obwodowa w Kielcach odmówiła Chaimowi Szydłowskiemu pozwolenia na zakup pszenicy (7,2), o języku jidysz należało wiedzieć, że „żargon obcy jest polakom” (7,3). Jedyną w tych latach informację dotyczącą funkcjonowania synagogi zamieściła „Gazeta Kielecka” z okazji uroczystego nabożeństwa, jakie miało miejsce w dniu otwarcia Rady Miejskiej w Kielcach i w którym udział wzięło „prezydium nowopowstałego w Kielcach Samorządu miejskiego, tudzież cała wybitniejsza inteligencja wyznania mojżeszowego” (7,21), o istnieniu w Kielcach żydowskiego domu modlitwy przy ul. Staro-Warszawskiej nr 7 „Gazeta Kielecka” informowała wówczas, gdy z „polecenia dr. Bron[isława Laskowskiego], lekarza miasta Kielc”,

dom ów zamknięto „z powodu grasującego w tym domu tyfusu” (7,48), o szkole „Talmud Tora” przy ul. Planty nr 5 wiadomo dlatego, że „Gazeta Kielecka” – najprawdopodobniej zobligowana przez władze austriackie miasta – przedrukowała reskrypt c. i k. Komendy Obwodowej regulujący „sposób nabywania mac paschalnych” w ulokowanym tamże biurze zapisowym (7,49). Same mace „piecze się z najlepszej mąki pszennej cztery zera, a po osoleniu i nasmarowaniu masłem [...] są nawet smaczne” – przyznaje redakcja „Gazety Kieleckiej”, mimo wszystko oburzona tym, że wobec braku chleba macę zamawiają chrześcijanie i powstaje problem „Czy udział w spożywaniu mac rytualnych nie jest wypadkiem nadto kompromitującym dla chrześcijan!” (7,76).

Jednoznaczne i niezmiennie bezkompromisowe stanowisko zajmuje redakcja „Gazety Kieleckiej” w kwestii przemocy stosowanej wobec Żydów. Słowo „pogrom” najczęściej opatrywane jest cudzym słowem, sugerującym nadużywanie tego określenia w kontekście relacjonowanych na łamach pisma wydarzeń, a jeżeli „pogromy” już się wydarzają, wina za ich sprowokowanie spada na Żydów, jak tego dowodzi udratyzowana relacja z zajścia w Szczekocinach (gdzie zamieszki wywołała agresywność Żydów, którzy w liczbie trzystu „jak szarańcza rzucili się ku włościanom”, a kres atakowi „rozbestwionych żydów” położyła interwencja wachmistrza; gdyby Żydzi „urządzili ten napad później, o godz. 10–11, gdy dużo ludzi przybyło na jarmark, mogłoby dojść z powodu owej prowokacji do pogromu” – 4,36), czy relacjonowane skrupulatnie (i z nieukrywaną satysfakcją) incydentalne zdarzenia spoza Kielc, gdzie pijani włościanie zaczepili „paru żydów”, a ci zawiadomili naczelnika powiatu, iż we wsi odbywa się „pogrom”. Gubernator piotrkowski skazał napadniętych na trzy miesiące więzienia, zaś ich napastników na siedem i czternaście dni aresztu (4,7). Pogromy prowokuje ponadto porwanie przez Żydów chrześcijańskich dzieci na macę, jak tego dowodzi doniesienie o porwanym chrześcijańskim piętnastolatku w Łodzi, który, jak ustaliła policja, został zatrzymany siłą w domu Żyda, który oskarżył go o kradzież, ale domniemany złodziej zdołał się uwolnić i opowiedział przechodniom o swym porwaniu i „katowaniu”, a dodatkowo o uprowadzeniu drugiego chłopca do „bóżnicy przy ul. Rzgowskiej”, gdzie Żydzi „dokonali [na nim] mordu rytualnego”. Wieść ta spowodowała wybuch zamieszek antyżydowskich i plądrowanie sklepów. Redakcja pozostawiła informację o mordzie rytualnym bez komentarza, nie kwestionując prawdziwości relacjonowanych wydarzeń (4,52). Z kolei pisząc o pogromie Żydów w Krakowie¹⁶, „Gazeta Kielecka” ubolewała, że doniesienia o tych wypadkach polska prasa przedrukowuje

16 W dniach 16–20 kwietnia 1918 r. w Krakowie doszło do rozruchów antyżydowskich, których bezpośrednią przyczyną były trudności aprowizacyjne i konkurencja handlowa w mieście. Zob.: J.M. Małecki, *Zamieszki w Krakowie w kwietniu 1918 r. Pogrom czy rozruchy głodowe?* [w:] *The Jews in Poland*, vol. I, ed. A.K. Paluch, Kraków 1992, s. 245; A. Watson, *Kształtowanie się narodu, upadek społeczności lokalnej. Kraków w czasie wojny, 1914–1918* [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 20. *Studia i materiały do dziejów społecznych Polski 1914–1918*, red. K. Sierakowska, Warszawa 2018, s. 282; K. Zieliński, *Galicjacy Żydzi w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2011, nr 1, s. 32.

za wiedeńskim „N. Freie Presse”, podczas gdy „Głos Narodu” zauważa, że „cała prasa wiedeńska przemilcza wypadki, jakie miały miejsce na Kazimierzu, gdzie Żydzi wystąpili wrogo przeciw ludności chrześcijańskiej” (8,49).

Kilka dni po pogromie Żydów w Kielcach z 11 i 12 listopada 1918 roku „Gazeta Kielecka” informowała na pierwszej stronie pisma o „rozruchach antyżydowskich”, które „budzą w każdym szlachetnym sercu polskim oburzenie i obrzydzenie – bić bezbronnych, często chłop[ców] nawet, to rzecz nieludzka i godna [bez]sprzecznie potępienia”. Dla uniknięcia podobnych ekscesów redakcja proponowała „pomyśleć o tym, by usunąć czynniki doprowadzające do takich ekscesów, należy u[sunąć] wszystko, co do nich prowadzi”. Usprawiedliwiając się brakiem miejsca i czasu, redakcja nie roztrząsała szczegółowo wszystkich „przyczyn, które zaogniły stosunki żydowsko-polskie”, ale poprzestała na najważniejszych, za jakie uznała nieobywatelskie zachowanie Żydów w czasie wojny oraz nacjonalistyczną agitację wśród Żydów z żądaniem politycznej, kulturalnej i gospodarczej autonomii. Jakkolwiek redakcja apel o poszukiwanie przyczyn zaognienia stosunków polsko-żydowskich kierowała do obu stron sporu, artykuł zakończyła na „przewinach” jedynie żydowskich, usprawiedliwiając antysemityzm chrześcijańskich „biedaków”, ofiar handlowej opresji żydowskiej, i zapewniając, że co prawda nowa polska demokracja będzie walczyła z tymi kołami politycznymi, które używają „haseł antysemickich”, ale kraj i państwo muszą pozostać polskie (8,155). W tym samym numerze aprobatywnie przedstawiono zebranie Oddziału Związku Ziemiaków w Jędrzejowie, w czasie którego przegłosowano nieprzyjmowanie Żydów do powiatowego Komitetu Obywatelskiego, prezentując listę ich win wobec Polski (8,155); z kolei w numerze 188 z 29 grudnia 1918 r. „Gazeta Kielecka” przedrukowała ponownie artykuł *Prasa angielska o Żydach*, jaki ukazał się już w numerze 9 w 1915 r.

Czy stosunek do społeczności żydowskiej, jaki prezentowała redakcja „Gazety Kieleckiej”, uległ zmianie wobec wybuchu wojny, w godzinie wyzwania, w czasie gdy groźba śmierci znosi podziały i wrogość, zmusza do solidaryzmu społecznego? Jednoznaczna odpowiedź na to pytanie przynosi artykuł opublikowany nazajutrz po wypowiedzeniu wojny Serbii przez Austro-Węgry, 29 lipca 1914 r. „Gazeta Kielecka” na pierwszej stronie opublikowała anonimowy artykuł *Judaizm i Żydzi*, będący swoistym rejestrem etnicznych i religijnych stereotypów antysemickich. Stojącym wraz ze swymi żydowskimi współobywatelami u progu okrucieństw dziejowych, które przyniosą śmierć ponad ośmiu milionom istnień ludzkich, „Gazeta Kielecka” uznała za najważniejsze swe zadanie przypomnienie, że Żydzi nigdy nie cieszyli się sympatią żadnego narodu, że nienawidzono ich wszędzie i pogardzano nimi i w miarę możliwości wypierano, że wyodrębnili się i wywyższyli ponad wszystkie ludy jako „lud wybrany”, że zawarte przymierze z Bogiem łamali wielokrotnie zarówno oni sami, jak i ich Bóg, że w Żydach tkwi, tylko im właściwa, żądza płodności plemiennej, której celem jest zaludnienie sobą całego globu ziemskiego, że religia żydowska jest „przyziemna”, jako że nic nie mówi o życiu pozagrobowym, dlatego jest jedynie „prawodawstwem”, i nie ma nic wspólnego z religią objawioną, a horyzontem sensu życia dla Żydów jest jedynie życie doczesne,

cielesne – „na wskroś obce aryjskiemu Duchowi dążącemu do wyzwolin z Bytu w Materii”. Na pytanie, „Czy żydzi zażydzą świat cały i staną się jego panami?”, „Gazeta Kielecka” odpowiada uspakajająco: skoro Jehowa tyle razy łamał przyrzeczenia dane Izraelowi, to i to, dane Abrahamowi i Sarze, nie zostanie dotrzymane (4,170).

Podobnie syntezie stosunków polsko-żydowskich służyć miał, przedrukowany za „Humanistą Polskim”, artykuł Aleksandra Świętochowskiego *Wojna trzydziesta czwarta*, w którym autor dowodził, iż obecnie prowadzimy wojnę polską-żydowską, rozpoczętą co prawda dawno, ale obecny jej przebieg dobitnie pokazuje, jak bezprecedensowo niecznie zachowują się Żydzi wobec Polski. „Zdawało się, że wobec majestatu wielkiej tragedii narodu, wobec jego powagi odsuwającej do przyszłości wszelkie zatargi wewnętrzne, żydzi przez samo poczucie wstydu, a wreszcie własnego interesu, nie wyskoczą ze zwykłym harmidrem swych pretensji. Nie wytrzymali”. Żydzi – dowodził Świętochowski – nie odpłaciwszy narodowi polskiemu za wiekową opiekę, od początku wojny sympatyzują z Niemcami, a w prasie światowej wylewa się „błoto oszczerstw żydowskich przeciwko Polakom” i insynuacji, jakoby Polska nie była jednolitą formacją etniczną, a jedynie – jak chce tego Żabotyński – Żydo-Polską, należącą jednym prawem do Żydów i Polaków (5,23).

Wątpliwości, co do właściwego rozumienia roli i miejsca Żydów w społeczeństwie polskim rozwiewały kolejne numery kieleckiego pisma, które za warszawskim „Polakiem Katolikiem” informowało, iż polscy Żydzi, których celem jest „handel polski, robotnika polskiego zniszczyć, a później całą Polskę, zmieniawszy ją na nową Palestynę”, wzorem rosyjskich Żydów zorganizowali w Warszawie dwie demonstracje robotnicze „z czerwonym sztandarem i śpiewaniem pieśni rewolucyjnych”, by polskiego robotnika wystawić na bagnety, a samemu skryć się za ich plecami. „Robotniku polski – przestrzegala «Gazeta Kielecka» – znaj się na tych farbowanych lisach i strzeż się ich jak ognia”, a na potwierdzenie odwiecznej oszukańczej przebiegłości Żydów cytowała „niezapomnianego naszego Miczyńskiego”, który pisał, iż Żyd to „wilk w oborze, lis przy gęsiach, wąż w zanadrzu, a ogień w skrzyni”¹⁷ (4, 172).

Charakter informacji publikowanych w kieleckim piśmie zmienia się znacząco od grudnia 1914 r., kiedy „Gazeta Kielecka” objęta zostaje cenzurą rosyjskiego okupanta. Znakiem ograniczenia swobody wypowiedzi są wymowne białe plamy pojawiające się na łamach pisma. W cyklu felietonów *Dni wojny w Kielcach* próżno szukać istotnych informacji o kieleckich Żydach, jakkolwiek barwnie opisane jest wzmożone życie towarzyskie mieszkańców miasta i wydarzenia związane z wypadkami wojennymi. W tym okresie „ludność żydowska” wzmiankowana jest jedynie w kontekście poparcia okazywanego przez Żydów, zdaniem autora skrywającego się pod pseudonimem S.K.F., kozakom (7,16) i egzekucji dokonywanych

17 Sebastian Miczyński, *Zwierciadło Korony Polskiej*, Kraków 1618. Za encykliką papieża Benedykta XIV z 1751 r. opinię tę cytuje u progu II wojny światowej Stanisław Tworowski w antysemitycznej publikacji *Polska bez Żydów* (Warszawa 1939) – zob. J. Leociak, *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*, Wołowiec 2018, s. 32–33.

przez rosyjskie władze wojskowe: podrozdział felietonu traktujący o wzniesieniu na Plantach szubienicy i powieszeniu na niej „dwóch jakichś żydków” nosi tytuł *Miły widok na plantach* i tylko od dyspozycji poznawczych czytelnika zależało, czy odczytał tu satysfakcję, aprobatę czy ironię (7,18).

* * *

Redaktorzy „Gazety Kieleckiej” wielokrotnie ubolewali nad niedostatkami higieny życia społeczności żydowskiej Kielc, nad brakiem kanalizacji, łaźni miejskich i mydła, jednak najsilniejszy odór zdaje się unosić nad żywną przez nich pogardą dla współobywateli miasta i państwa, nad legalizowaniem ksenofobii i nacjonalizmu sankcjami religijnymi i patriotycznymi. Najtragiczniejszy w dziejach powojennej Polski pogrom ludności żydowskiej, jaki miał miejsce w Kielcach w 1946 r., nie zrodził się w ideowej pustce. Instytucje cieszące się autorytetem społecznym kształtowały świadomość wielu kielczan przez długie lata: celowo, metodycznie i konsekwentnie, najsilniej wpływając na najmniej samodzielnych intelektualnie odbiorców poprzez strategie przekazu maksymalnie uproszczonego, prymitywnie jednoznacznego, zredukowanego do jednostronnego obrazu szkicowanego negatywnymi emocjami, moralnym szantażem i redefiniowanymi na własne potrzeby wymogami solidaryzmu wspólnotowego. Przywoływane w kontekście tego pogromu trudności związane z ustaleniem źródeł wrogich postaw kieleckiej społeczności wobec swych współobywateli tu – w pewnym przynajmniej zakresie – możemy wskazać dość precyzyjnie: w szerzeniu nietolerancji wyznaniowej, nienawiści etnicznej i religijnej, w deprecjonowaniu człowieczeństwa kieleckich Żydów w latach 1914–1918 swój niebagatelny i haniebny udział ma również ówczesna redakcja „Gazety Kieleckiej”.

Bibliografia

Prasa

„Gazeta Kielecka” 1914–1918

Opracowania

Adamczyk M., *Cztery epoki prasy Kielecczyzny 1811–1959*, Kraków – Kielce 1990.

Banaszek M., „Gazeta Kielecka” (1870–1945) – jej ideowo-polityczne i edytorskie przemiany, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1990, t. 29, nr 2.

Gapys J., *Relacje polsko-żydowskie w województwie kieleckim 1918–1939. Wybrane zagadnienia*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2016, t. 15.

Leociak J., *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*, Wołowiec 2018.

- Maciągowski M., *Przewodnik po żydowskich Kielcach. Śladami cieni*, Kraków – Budapeszt 2008.
- Małecki J.M., *Zamieszki w Krakowie w kwietniu 1918 r. Pogrom czy rozruchy głodowe?* [w:] *The Jews in Poland*, vol. I, ed. A.K. Paluch, Kraków 1992.
- Obara W., Szabat B., „*Gazeta Kielecka*” – pismo regionalne ziemi kieleckiej w latach 1870–1918, „*Kieleckie Studia Historyczne*” 1992, nr 10.
- Pawlina-Meducka M., „*Gazeta Kielecka*” (1870–1939), Kielce 2017.
- Pawlina-Meducka M., *Kultura i oświata w Kielcach 1914–1918* [w:] *Kielce przez stulecia*, red. M. Maciągowski, Kielce 2014.
- Pawlina-Meducka M., *Życie kulturalne Kielc 1918–1939*, Kielce 1983.
- Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, opr. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 1, Warszawa 2003.
- Rembalski A., *Edmund Massalski*, Kielce 2016.
- Urbański K., *Między filosemityzmem a antysemityzmem. „Gazeta Kielecka” o Żydach*, „*Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*” 2003, t. 21.
- Watson A., *Kształtowanie się narodu, upadek społeczności lokalnej. Kraków w czasie wojny, 1914–1918* [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 20. *Studia i materiały do dziejów społecznych Polski 1914–1918*, red. K. Sierakowska, Warszawa 2018.
- Zieliński K., *Galicyjscy Żydzi w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, „*Studia Żydowskie. Almanach*” 2011, nr 1.

O autorze:

Dr hab. prof. UJK Mirosław Wójcik – historyk literatury, edytor i tłumacz. Zainteresowania naukowe: historia literatury okresu dwudziestolecia międzywojennego (twórczość Emila Zegadłowicza, Jerzego i Witolda Hulewiczów, działalność teatralna Stanisławy Wysockiej) i współczesna (twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego); edytorstwo; literatura i kultura żydowska. Członek Polskiego Towarzystwa Studiów Żydowskich, Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny, wiceprezes Stowarzyszenia im. Jana Karskiego. Współedytor *Dzieł zebranych* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (edycja krytyczna pod redakcją Włodzimierza Boleckiego) i *Dzieł zebranych* Brunona Schulza (edycja krytyczna pod redakcją Stanisława Rośka). Strona domowa: <https://mswojcik.pl/>
e-mail: miroslaw.wojcik@ujk.edu.pl

Mirosław Wójcik (Jan Kochanowski University of Kielce) **The Image of the Jewish Community in Kielce During the Great War in the Pages of "Gazeta Kielecka" (1914-1918)**

The article discusses the portrayal of the Jewish community in Kielce during the Great War in the "Gazeta Kielecka" newspaper from 1914 to 1918. It summarizes the content focused on Jewish issues presented in the newspaper during that period. The analysis covers various aspects such as factual, historical, cultural, customary, and linguistic elements regarding the Jewish population in Kielce. Additionally, it delves into the publication's informational strategy, techniques shaping reader reactions, and the portrayal of racial and religious stereotypes and prejudices in "Gazeta Kielecka".

The conclusion drawn from the analysis of the mentioned press material suggests that the consistently negative depiction of the Jewish community by the editorial team of the Kielce periodical during that time was more a result of the publisher's cognitive perspective rather than a reflection of the professionalism of the contributors to the newspaper.

Keywords: "Gazeta Kielecka", Jews, Great War, 20th-century regional press.